

SŁOWO

WILNO, Środa 25 lipca 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednospaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-rach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE—ul. Szeptyckiego A. Łaszuk
BRASŁAW—Księg. T-wa „Lot”
DUKSZY—ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło
GLEBOKIE—ul. Zamkowa, W. Włodzimierow
GRÓDNO—Księg. T-wa „Ruch”
HORODZIEJ—K. Smarzyński
IWIEŃCIE—A. Ossoliński
KLECK—Sklep „Jednoś”
LIDA—ul. Suwalska 13
NIEŚWIEŻ—ul. Ratuszowa 1

PRZEDSTAWICIELSTWA

NOWOGRODEK—Kiosk St. Michalskiego.
N.ŚWIECIANY—ul. Wileńska 28.
OSZMIANA—Spółdz. Księg. Nauczyc.
PINSK—Książnica Polska St. Bednarski.
POSTAWY—J. Wojtkiewicz—Rynek.
STOLPCE—Księg. T-wa „Ruch”
ŚWIECIANY POW.—Rynek 9.
WILEJKA POW.—ul. Mickiewicza 24.
WARSZAWA—T-wo Księg. Kol. „Ruch”
WOLKOWYSK—Kiosk B. Golembiowskiego

Prezydent Obregon uniknął śmierci.

Zabity w tych dniach gen Obregon był jedną z najpopularniejszych osobistości w Meksyku. Jednocześnie on wielu wrogów, ponieważ, choć małym zmianami, chciał prowadzić w dalszym ciągu politykę obecnego prezydenta.

Jak wiadomo, życie gen. Obregona niejednokrotnie było w niebezpieczeństwie. W listopadzie roku ubiegłego usiłował zamordować go stronnicy Serrano i Gomez. Podczas wycieczki samochodem, w tym miejscu, gdzie gen. Obregon został obecnie zabity, strzelano go z jadącego naprzeciw samochodu. Obregon został lekko ranny w głowę. Wkrótce zaczął się w mieście szalony pościg za sprawcami zamachu. Zadziwiającym było męstwo i zimna krew Obregona, który zaledwie w godzinę po zamachu zjawił się na przepełnionych publicznością trybunach areny walki byków i z obandażowaną głową był obecny podczas walki.

Wskutek groźby, jaka stała nad nim ciążą, Obregon podróżował w opancerzonym wagonie pociągów w asyście kilkunastu wyprawianych agentów. Dworzec, do którego przybywał jego pociąg, przedtem był opróżniony. Kilkuset wiernych Obregonowi tworzyli koło okna, w którym on stał, ściana. Generał, słowami za miedzianą tarczą czekał na pociąg, któryby mu pozwalał bezpiecznie wyjść z wagonu.

W swoim „ranchu”, jednym z najpiękniejszych i największych majątków w Meksyku, generał żył jak wiewiółka. Liczni agenci i przyjaciele partyni trzaskali się o jego bezpieczeństwie, o którym sam generał zupełnie nie myślał.

Korespondent jednego z najpiękniejszych pism angielskich o wizycie u gen. Obregona w jego biurze partynim po zamachu listopadowym w ten sposób opowiada:

— Po sześciu bezskutecznych pyaniach, gdy wszyscy wymawiali się, że nie wiedzą, gdzie można znaleźć generała, dozorca ostatecznie przekonał się, że ma do czynienia z nieszkodliwym cudzoziemcem i zadzwonił do sekretarza generała. Po upływie godziny wprowadzono mnie do pokoju. Sekretarz i policjant obmacali mnie, poszukując oręża, i zapytali o cel wizyty i moje przekonania polityczne. Jeszcze po pół godzinie miałem możność pomówić kilka chwil z generałem. Powinnowałem mu pomysłnego wyniku zamachu i zapytałem, czy nie ma zamiaru przedsięwzięcia specjalnych środków celem ochrony swej osoby.

Generał zaprzeczył ruchem głowy. — Na swoich przyjaciółch mogę zawsze polegać. Zresztą, zawsze jestem gotów na wszystko.

Niemcy chcą manewrów wojskowych.

BERLIN, 24 VII. PAT. Ministerstwo Reichswehry donosi o komunikacie oficjalnym, że zapowiedziane wspólne ćwiczenia armii i floty na wybrzeżu w tym roku wskutek trudności natury finansowej nie odbędą się.

Prasa prawicowa występuje z zarzutem przeciwko rządowi kanclerza Müllera, twierdząc, że względy oszczędnościowe są tylko pozorem, w rzeczywistości bowiem rząd Rzeszy w sprawie tej kieruje się temi samymi motywami natury politycznej, które zdecydowały o stanowisku socjalistów w sprawie budowy nowego pancernika.

Stresemann inkognito w Czechach.

PRAGA, 24 VII. PAT. W związku z przybyciem do Karłowic Varów niemieckiego ministra spraw zagranicznych Stresemanna „Bohemia” dowiaduje się, że wiadomość, jakoby Stresemann miał w ostatnią niedzielę złożyć wizytę Prezydentowi zechocostawacji Masarykowi jest nieścisła. Nie podjęto również żadnych zarządzeń w sprawie spotkania między Stresemannem a min. Benesem. „Bohemia” podkreśla, że po raz pierwszy od czasów wojny minister spraw zagranicznych Niemiec stanął na terytorium Czech w przeciwnieństwie do kanclerza Rzeszy Luthra, który w czasie swej podróży do Karłowic zwrócił uwagę na politykę w Czechosłowacji. Dziennik z Karłowic zwraca uwagę na fakt, że Stresemann do Czechosłowacji stała się możliwą dzięki Benesowi, który uprawia politykę analogiczną do polityki Brianda i Stresemanna.

GROM

tepi radykalnie muchy, komary, mole, pluskwy, karaluchy, prusaki i wszelkie inne owady.

Kowno przewiduje konflikt zbrojny.

Nowa nota litewska do Ligi Narodów.

BERLIN, 24 VII. PAT. Biuro Wolfa podaje z Kowna notę rządu litewskiego, złożoną dziś w generalnym Sekretarjacie Ligi Narodów. Nota ta ma następujące brzmienie:

Panie Sekretarzu Generalny! Przed niedawnym czasem pojawiły się w prasie wiadomości o polskich manewrach wojskowych na obszarze Wilna w sierpniu. Manewry te mają być odpowiedzią na ukończone niedawno manewry litewskie. Co się tyczy manewrów litewskich, to nie były one wogóle przewidziane. Coprawda co rok odbywają się w Wornianach ćwiczenia strzeleckie artylerji litewskiej.

Rząd litewski zawsze jednak uwiadamił o tem rząd polski, aby uprzedzić wszelkie możliwe różnice poglądów. Artylerja polska odbywa również ćwiczenia strzeleckie między Świecianami a Podbrodziem na linii demarkacyjnej. Ćwiczenia te nigdy jednak nie wywoływały żadnych incydentów ze strony polskiej i litewskiej. Inaczej rzecz się przedstawia w sprawie manewrów wojskowych w pobliżu linii demarkacyjnej. Skoncentrowanie wojsk polskich w większej liczbie stanowiłoby dla Litwy takie niebezpieczeństwo, że rząd litewski musiałby się widzieć zmuszonym dla bezpieczeństwa wzmocnić litewskie punkty wojskowe. W tych warunkach może dojść do incydentów, które mogą spowodować zagrożenie pokoju.

Podając powyższe do Pańskiej wiadomości, mam zaszczyt zwrócić się do Waszej Eksceleńcy z prośbą, aby zechciał sprawdzić te fakty i w razie pozytywnego wyniku powołać dla uniknięcia groźących incydentów pogranicznych organy przewidziane w rezolucji Rady Ligi Narodów z dn. 10 grudnia 1927 roku.

Zaprzeczenie litewskie o zarządzeniach wojskowych.

PRAGA, 24 VII. Pat. Poselstwo litewskie w Pradze zaprzecza wiadomości o zarządzeniach wojskowych, które miały być jakoby przedsięwzięte wzdłuż linii demarkacyjnej polsko-litewskiej.

Gabinet Rzeszy rozpatrywał konflikt polsko-litewski.

BERLIN, 24 VII. Pat. Jak donosi „Vossische Zig”, na posiedzeniu gabinetu, które odbyło się w dniu wczorajszym, miała być również omawiana sprawa masowego demarche, dotyczącego konfliktu polsko-litewskiego.

Nawet Niemcy nie aprobuja noty litewskiej.

BERLIN, 24 VII. PAT. „Vossische Zig” nazywa notę litewską do Generalnego Sekretariatu Ligi Narodów dziwnym posunięciem na szachownicy, wywołanem ostatnim memoriałem Polski w sprawie konfliktu polsko-litewskiego, a prawdopodobnie w większym stopniu nieprzychylnym dla Litwy komentarzami, jakimi większa część prasy światowej powściął memoriał polski. Dziennik pisze: Fakt, że nota litewska wspomina z naciskiem o linii demarkacyjnej nigdzie już nie może wywołać zawiązania, jeśli uwzględni się emanacje kowieńskiej sztuki dyplomatycznej, które znalazły swój wyraz w dekreście konstytucyjnym p. Woldemarasa.

Pesymistyczne horeskopy co do sporu polsko-litewskiego.

GDANSK, 24 VII. Pat. Tętejsza prasa, omawiając przygotowywane się rozstrzygnięcia w sprawie sporu polsko-litewskiego podkreśla zgóry, że decyzje, które zapadną w tej sprawie, konfliktu nie zakończą, lecz raczej go zaostrzą.

Rokowania polsko-litewskie w Królewcu w połowie sierpnia.

Z Kowna donoszą: Wczoraj rząd litewski wystosował do rządu polskiego notę, proponując zwołanie polsko-litewskiej konferencji w Królewcu 15—20 sierpnia.

Termin podpisania paktu Kelloga jeszcze nieustalony.

WIEDEN 24 VII. PAT. Według doniesień dzienników z Londynu, wbrew dotychczasowym danym, według których pakt Kelloga miał być podpisany w końcu sierpnia w Paryżu, korespondent „Daily Telegraphu” dowiaduje się, że w Waszyngtonie nie zapadła jeszcze w tej kwestii ostateczna decyzja.

Przypuszcza się, że uroczyste podpisanie nie nastąpi przed październikiem. Również miejsce podpisania paktu nie jest jeszcze ustalone.

Senat amerykański za obecną formą paktu.

WIEDEN 24 VII. PAT. Według doniesienia „Chicago Tribune” z Waszyngtonu osoby, stojące blisko Białego Domu, oświadczają, że senat wyraził zgodę na projekt, przeciw wojnie w jego obecnej formie.

Nota japońska w sprawie układu handlowego z Chinami.

WIEDEN 24 VII. PAT. Dzienniki wiedeńskie zamieszczają treść noty, wysłanej przez rząd japoński do rządu nankińskiego z powodu jednostronnego wypowiedzenia japońsko-chińskiego układu handlowego przez Chinę.

Nota japońska powiada, że ponieważ Chiny nie wypowiedziały układu w terminie przewidzianym umową, więc układ ten pozostaje w mocy na dalszych 10 lat, powtórnie jednostronne wypowiedzenie układu jest naruszeniem międzynarodowych zobowiązań i obraza.

Ponieważ Japonia odnosi się do Chin z sympatią, gotowa jest zaproponować przyjaźni wymianę zdań w tej sprawie, jeżeli do tego czasu rząd nankiński stosować będzie wobec Japonii takie same postępowanie. Jeżeli układ obecny nie będzie uważany za nadal obowiązujący, Japonia jest zdecydowana do przedsięwzięcia wszelkich gospodarczych zarządzeń celem ochrony swych praw.

Przesilenie rządowe w Jugosławiji.

WIEDEN 24 VII. PAT. Według doniesień dzienników z Zagrzebia, w tamtejszych kołach politycznych przypuszcza się, że rząd, utworzony przez Stojewicia Koroseca, mógłby ewentualnie pracować także i bez parlamentu. Konsolidacja stosunków nastąpi dopiero w jesieni po przeprowadzeniu nowych wyborów.

Wybuch amunicji w Jugosławiji.

WIEDEN 24 VII. PAT. Do „Die Stunde” donoszą z Kotoru, że wyleciał tam w powietrze jugosłowiański magazyn amunicyjny, przyczem zabitych zostało kilku żołnierzy. Przypuszczają, że chodzi o zamach.

Evakuacja żołnierzy amerykańskich z Chin.

WASZYNGTON, 24 VII. PAT. Wobec tego, że amerykańskie wojskowe władze morskie w Chinach donoszą o ogólnym polepszeniu się sytuacji departamentu stanu rozważa sprawę powrotu do kraju strzelców morskich, przebywających w Chinach z wyjątkiem 1.500, którzy tam mają pozostać nadal.

Cytaty z mowy Bucharina.

W Moskwie zasiada VI kongres „kominternu” międzynarodówki komunistycznej. Kongres obraduje pod znakiem *samokrytyki*. Niedomagania partji komunistycznych w krajach europejskich i pozaeuropejskich są wykazywane śmiało, głośno i szczerze. Niedomagania komunizmu w samej bolszewji o wiele ciszej lub wcale. Dlaczego? Bo tamte partje, formuły bolszewickiego szczęścia, działają jednak pod kontrolą opinji. Do bolszewji ta kontrola światowej opinji prawie że niema dostępu.

Lecz jednak z tej *samokrytyki* bolszewickiej bardzo wiele można się nauczyć. Wróg mówi, gdzie chce atakować i czem atakować. Wróg powiada głośno, które miejsce w murach świata cywilizowanego uważa za słabe, na czem największe swoje pokłada nadzieje. I dlatego damy ten pobieżny, luźny, fragmentaryczny przegląd tego, co na tym kongresie mówił Bucharin.

A mówił on dużo rzeczy, którym jeśli nie przyznamy może racji, to jednak zastanów się można poważnie. Tylko tam, gdzie nomenklatura sowiecka powiada „świat kapitalistyczny” warto jest myśleć „świat cywilizowany” lub „świat uznający cywilizację duchową” — wtedy będą myśli tow. Bucharina dla nas jaśniejsze, a nawet czasami będziemy z nim zgodni, gdy np. powiada:

„Weźmy na przykład taki fakt, jak istnienie SSSR. Co on oznacza? Jest to po-pierwsze rezultat światowego kryzysu kapitalizmu wojennego, po-dru-gie wyraz tego, że się ten kryzys przedłuża”.

Zupełnie słuszna, a nawet dość optymistycznie dla tego świata cywilizowanego sformułowana myśl.

Potem także słuszne, choć banalne twierdzenie:

„Kapitalizm dziś nie może pracować, ignorując istnienie Rosji sowieckiej, ignorując rewolucję chińską”...

Kapitalizm, zdaniem p. Bucharina, osłabia się walką wewnętrzną. A teraz świetny, zdaniem naszym, rzut oka na antagonizmy, działające w skali globalnej.

Przy rozpatrywaniu ogółu antagonizmów pomiędzy państwami; rzucają się w oczy trzy antagonizmy pomiędzy różnymi grupami państw: 1) antagonizm pomiędzy państwami kapitalistycznymi a ich kolonjami, a przedewszystkiem Chinami 2) antagonizm pomiędzy państwami kapitalistycznymi a SSSR, wreszcie 3) antagonizm pomiędzy Europą, a zwłaszcza Wielkobyrtanią a Stanami Zjednoczonymi Am. Półn.

„Brytańsko-amerykański antagonizm jest dziś osi wszystkich antagonizmów wewnątrz świata kapitalistycznego”.

Gotowi jesteśmy się przyłączyć do tej definicji p. Bucharina z temi jednak uwagami: SSSR robi wszystko co może, aby antagonizm „Kolonij i Chin” do tego „świata kapitalistycznego” zsolidaryzować z własną polityką. Udaje się mu to ze zmieniem szczęściem, jak to zresztą widać z tej samej mowy Bucharina, który szczerze przyznaje, że się w Chinach SSSR nie udało.

Antagonizm europejsko-amerykański, zdaniem naszym, rość będzie z roku na rok. Głównym czynnikiem wzrostu tego antagonizmu będą czynniki natury moralnej—obrona staroeuropejskiej kultury przed jej niewolą u barbarzyńskiej i prymitywnej Ameryki.

Kiedy p. Bucharin mówi o socjal-demokracji, stawia ją narówni z bankierem i Ligą Narodów. Według pojęcia komunistów terno „świata kapitalu” są te trzy formacje: bankier, Liga Narodów i socjal-demokracja, którą oni nazywają socjal-zdrajcami. Krytykując ostro błędą politykę i SSSR,

partje i nawet przedstawiciela SSSR, w Chinach, uważając, że ta polityka dała rezultaty oplakane, p. Bucharin powiada:

„Ogólnie rzecz biorąc, w Anglii i Francji mamy zwrot na lewo, w Chinach zwrot na prawo”.

Bardzo ciekawe dla nas akty bolszewików i dla nas, narażonych najbardziej na niebezpieczeństwo komunistyczne, są krytyki Bucharina o robotach wśród związków zawodowych i robotach wśród młodzieży. Praca wśród związków zawodowych—to dla Bucharina front najważniejszy. Jak to wzmacnia mój artykuł „O fundament konstytucyjny”. Praca wśród młodzieży, to, zdaniem Bucharina, zagrożony front komunizmu. Mówi on:

„Młodzież jest zorganizowana znacznie gorzej, niż proletarijat dorosły i tak samo w naszych szeregach, jak u socjal-demokratów.

Burżuazja robi co może, a pamiętać należy, że jeśli burżuazji uda się zneutralizować młodzież, to wtedy koniec z nami.

Młodzieniec—robotnik przychodzi i z entuzjazmem opowiada, jak on dobrze gra w piłkę nożną, i nie rozumie, że przez związki sportowe został on wciągnięty w sieć burżuazyjną.

Specjalnie co do Polski Bucharin wskazuje na wielkie antykomunistyczne znaczenie organizacji „Strzelec”.

O Polsce i partji komunistycznej w Polsce Bucharin powiada:

Stoimy teraz wobec wielkiego niebezpieczeństwa, jakie zagraża jednej z naszych partji, mianowicie polskiej partji komunistycznej. Jasne jest, że w razie wojny partji tej razem z jej bratnimi organizacjami wypadnie odegrać pierwszorzędną rolę. Na ostatnim zjeździe tej partji, który trwał przeszło trzy miesiące, ciągle wybuchły kłótnie i konflikty. Gdybyśmy się w to nie w miesiali, to w polskim ruchu komunistycznym byłoby już dziś dwie partje. I tak się dzieje w chwili, kiedy Piłsudczyzna przygotowuje wojnę, kiedy rozumiemy, że te wszystkie wypadki przeciw Sejmowi etc. w pierwszej linii są zwrócone przeciw komunizmowi, i że ta cała cesarystyczna polityka Piłsudskiego jest niezwykle zrzędną i mądrą. W stosunkach międzynarodowych Piłsudczyzna potrafiła zachować się zrzędnie, udało się jej także przeiknąć do klasy robotniczej. W rzeczywistości netylko my zwyciężyliśmy w Polsce, gdyż mnóstwo robotników głosowało za Piłsudskim. I potem, jak przy wyborach mieliśmy tak duże powodzenie, trzy dni temu otrzymałem raport, że w Warszawie znowu działają dwa komitety! To świadczy niepocholebnie netylko o polskich komunistach, lecz o całym internacjonalie (oklaski).

Towarzysze, ja myślę, że ten kongres upoważni ispołkom zrobić wszystko dla zabezpieczenia jednosc (gromkie oklaski) Lepiej będzie jeśli będziemy mieli jedną partję, ze zwykłymi robotnikami na czele, którzy będą podczas wojny śmiało walczyć jak żołnierze rewolucji, niż organizację stale kłócących się między sobą wódzów, którzy, gdy przyjdzie moment decydujący, to zgubią naszą partję”.

Wypisywałem te cyfry ze 169 numeru Prawdy z niedzieli 22 lipca. Wypisywałem je z uczuciem, że czynię dla polskiej otuchy i chłuby.

Cat.

Wypisywałem te cyfry ze 169 numeru Prawdy z niedzieli 22 lipca. Wypisywałem je z uczuciem, że czynię dla polskiej otuchy i chłuby.

Cat.

Wypisywałem te cyfry ze 169 numeru Prawdy z niedzieli 22 lipca. Wypisywałem je z uczuciem, że czynię dla polskiej otuchy i chłuby.

Cat.

Wypisywałem te cyfry ze 169 numeru Prawdy z niedzieli 22 lipca. Wypisywałem je z uczuciem, że czynię dla polskiej otuchy i chłuby.

Cat.

Wypisywałem te cyfry ze 169 numeru Prawdy z niedzieli 22 lipca. Wypisywałem je z uczuciem, że czynię dla polskiej otuchy i chłuby.

Cat.

Wypisywałem te cyfry ze 169 numeru Prawdy z niedzieli 22 lipca. Wypisywałem je z uczuciem, że czynię dla polskiej otuchy i chłuby.

Cat.

Wypisywałem te cyfry ze 169 numeru Prawdy z niedzieli 22 lipca. Wypisywałem je z uczuciem, że czynię dla polskiej otuchy i chłuby.

Cat.

Wypisywałem te cyfry ze 169 numeru Prawdy z niedzieli 22 lipca. Wypisywałem je z uczuciem, że czynię dla polskiej otuchy i chłuby.

Cat.

24. VII 28.

Przyjazd prezydenta do Poznania.

POZNAŃ, 24 VII. PAT. Dziś około godz. 5-ej po południu powrócił po trzydniowej podróży do Gdyni Pan Prezydent Rzeczypospolitej. O godz. 6 wiecz. Pan Prezydent obecny był na odczycie wygłoszonym przez ministra przemysłu i handlu inż. Kwiatkowskiego p. t.: „Współczesne zagadnienia ekonomiczne na tle zagadnień politycznych”. O godz. 9-ej Pan Prezydent zaszczcił swą obecnością zebranie towarzyskie urządzone przez Izbę przemysłowo-handlową w Polsce.

Wypadek lotniczy.

NOWOGRODEK, 24 VII. PAT. Wczoraj wieczorem między wsią Kupry a maj. Solowyszczyna pow. Lidzkiego spadł samolot 5 p. lotniczego. Aparat został całkowicie zdruzgotany. Pilot plut. Orlik i obserwator por. Nowicki ciężko ranni. Przyczyną katastrofy był defekt motoru.

Rozprawa przeciwko sprawcom napadu na pocztę.

LWÓW, 24 VII. Pat. W dalszym ciągu rozprawy w trybie dorocznym przeciwko sprawcom napadu na pocztę przy ul. Głębokiej po wczorajszym przemówieniu prokuratora rozpoczęły się przemówienia obrońców. Charakterystyczną cechą wszystkich wypowiedzianych w ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszego przemówień obrońców było, że oskarżeni dokonali napadu z pobudek ideowopolitycznych, jako członkowie ukraińskiej organizacji, której nakazom musieli być posłuszni.

Wszyscy obrońcy zakończyli swe przemówienia wnioskami o przekazanie sprawy sądowi zwyczajnemu. Dziś o godz. min. 15 przewodniczący zamknął rozprawę.

Wyrok będzie ogłoszony jutro o godz. 10 minut 30.

W Egipcie spokój.

ALEKSANDRIA, 24 VII. PAT. Nahaz-basza powrócił wczoraj wieczorem z prowincji do Kairu. Dworzec Tanta jest obstawiony przez oddziały żołnierzy egipskich; tylko gośdina zaufania podróży dopuszczają się na peron. W Aleksandrii aresztowano ogółem 50 osób. Dziś panuje tam spokój.

Pogrzeb Loewensteina.

WIEDEN, 23 VII. Pat. Wedle doniesień dzienników z Brukseli nadeszły tam zwłoki bankiera Loewensteina. Tego samego dnia zwłoki zostały złożone do grobowca znajdującego się na przedmieściu Evere.

Ponieważ termin pogrzebu trzymany był w ścisłej tajemnicy, przeto w pogrzebie brała udział tylko rodzina i przyjaciele zmarłego w liczbie 17 osób.

Rozprawy prezydium kongresu trzeciej międzynarodówki.

MOSKWA, 24 VII. PAT. Wczoraj prezydium kongresu trzeciej międzynarodówki zwołało nadzwyczajne posiedzenie, na którym rozpatrywane były sprawy polskiej partji komunistycznej oraz partji komunistycznej Zachodniej Białorusi, i. j. terenów białoruskich, które wchodziły w skład terytorium państwa polskiego. Szczegóły obrad trzymane są w tajemnicy.

O frakcie handlowej sowiecko-afgański.

MOSKWA, 24 VII. PAT. Jak wiadomo podczas pobytu króla Amanullaha w Moskwie odbyły się rozmowy na temat sowiecko-afgańskiego traktatu handlowego celem ożywienia stosunków handlowych między obu krajami, które według słów ministra spraw zagranicznych nie osiągnęły dotąd normy przedwojennej. Jeszcze w maju, podczas wizyty króla, przybył z Kabulu do Moskwy afgański minister handlu, który pozostaje dotąd w Moskwie, gdzie prowadzi pertraktacje handlowe z Sowietami.

Podczas obrad okazało się, że warunki dla zawarcia traktatu postawione przez stronę afgańską, są daleko cięższe, aniżeli się tego spodziewali przedstawiciele sowieccy.

W kołach politycznych utrzymują jednakże, że traktat prędzej czy później dojdzie do skutku, gdyż Sowietom na tem bardzo zależy zarówno ze względów na potrzeby rynku zbytu dla swych towarów, jak i na konieczność utrzymania swych wpływów w Afganistanie, który się tutaj traktuje jako bazę przeciwko posiadłościom Wielkiej Brytanji.

Warto przytem zaznaczyć, że afgański minister handlu należy do t. zw. polityków dążących do wyzwolenia od sowieckich wpływów.

Czekolada zdrowia

fabryki

A. Piasecki w Krakowie

jest bardzo smaczna

i pożywna dla dzieci.

Żądać wszędzie.

ECHA KRAJOWE

— Marsz szlakiem Świtezianki. Na długo przed godziną 4 rano (godzina wyjazdu) przed Pomnikiem Nieznanego Żołnierza zbiera się publiczność, by uczcić to święto Ziemi Nowogrodzkiej.

Na miejscu widzimy już Burmistrza miasta p. Dembińskiego, vice-burmistrza p. Winnikow, dowódcę 78 p. piechoty pułkownika Sokół-Szajna, Komendanta Policji nadmorskiej Szpale, jeszcze przed przybyciem na miejsce drużyn nadziedzi p. Starosta Kulwiec, vice-starosta Lubanski i zastępca Dowódcy Dywizji pułkownik Dzierżyński-Kraj-Stowski.

Porządek utrzymuje miejscowa policja. Zdaleka słychać dźwięki marsza Pierwszej Brygady.

To nadchodzi drużyna. W parę minut nadchodzi pewnym miarowym krokiem drużyna zawodników, prowadzi komendant obwodu strzeleckiego Stołpcę porucznik rezerwy Kuźmiński.

Drużyny stają frontem przed Pomnikiem Nieznanego Żołnierza, pada komenda „baczność”, przed frontem wychodzi porucznik Kuźmiński i odczytuje historyczny rozkaz Marszałka Piłsudskiego z roku 1914, następnie rozkaz Dowódcy Komendy okręgowej strzelców Wojevodztwa Nowogrodzkiego por. Fijtkowskiego; następnie zastępca dowódcy Dywizji pułkownik Dzierżyński-Stokowski i krótko po żołnierzyk zając powodzenia wznosi okrzyk: „Marszałek Piłsudski niech żyje”.

Okrzyk ten podchwytują z entuzjazmem przy dźwiękach orkiestry długi tłum i podtrzymywany jest nie tylko przez wojsko, ale i przez ludność cywilną.

Po tej ceremonii drużyny wyruszyły do miejsca startu.

Wszystkiego do zawodów stanęło 23 drużyny, które idą kolejno stosownie do uzyskanych miejsc przez losowanie.

Godzina 4 min. 29 zawodnicy stoją na starcie, muzyka gra. Na pierwszym miejscu staje straż pożarna Nowogrodka, która rusza o godzinie 4 min. 30, następnie drużyny wyruszą co minuta w porządku następującym:

- 2) Strzelec Słonim.
- 3) „Baranowicz.”
- 4) „Szczuczyn.”
- 5) „Stołpcę.”
- 6) 77 pułk piechoty Lida.
- 7) Strzelec Nowojelina.
- 8) 42 p. p. Białystok.
- 9) Straż Ogniowa Pierszaje.
- 10) Strzelec Burdowski.
- 11) „Albertyn.”
- 12) „Stołpcę.”
- 13) 1 drużyna 8 Baonu KOP-u.
- 14) 79 pułk piechoty Słonim.
- 15) 2-a drużyna 8 Baonu KOP-u.
- 16) 78 p. piechoty Baranowicz.
- 17) Policja Nowogrodka.
- 18) Strzelec Zdzięcioł.
- 19) Straż pożarna Berdówka.
- 20) Strzelec Lida.
- 21) 2 drużyna 78 p. piechoty.
- 22) Strzelec Nowogrodka.
- 23) Straż pożarna Mikołajewszczyzna.

Obok każdej drużyny idą kolarze Sokoła, wojskowi i policjanci.

Na twarzach zawodników widać radość, chęć do zwycięstwa. Między drużynami jest duża 42 pułku, która w ubiegłym roku wygrała marsz szlakiem Kadrówka. Nie brak i zachęcać np., kiedy ruszała dziesiąta drużyna KOP-u (chłopcy jak debi) prowadzący sierżant podał komendę: „marsz zwycięzca drużyna”.

Po wyjeździe ostatniej drużyny publiczność długo jeszcze stoi, dzieląc się wspomnieniami z 1914 r.

Za drużynami w autach podążali sędziowie, lekarz i na ciężarówce aucie rzeczy zawodników. Marsz Baranowicz—Nowogrodka odbył się w dwóch etapach.

Pierwszy etap Baranowicz—Walówka, gdzie drużyny zanoowały, i drugi etap Walówka—Nowogrodka.

Pierwszy etap wskazał odrazu na kolosalne podniesienie się poziomu drużyn w porównaniu z zeszłym rokiem. Miast ludzi, idących spokojnym, miarowym krokiem „spacerkierem” po szosie — widzieliśmy spocynych, zziębniętych, goniących ostankiem tchu — zawodników, dających z siebie wszystko byle zdystansować przeciwników, byle przedrzeć do mety. Jest to w łwiej mierze zasługa 42 p. p. z Białogostoku. Zaprawiona w licznych marszach, posiadająca wielką rutynę, ufając we własne siły — drużyna ta nadešla z miejsca tak szalone tempo, iż pozostali zawodnicy wolens, nolens musieli wyciągać nogi by nie pozostać zanadto w tyle. Ambicja i silna wola zdołały zastąpić w większości drużyn racjonalny trening, tak, iż mimo forsownego, zgoła niespodziewanego męczącego, marszu, niemal wszystkie drużyny dotarły do Walówki. Zdyskwalifikowano tylko trzy drużyny (już w Horydyszczu) za zdekompromitowanie. Natomiast w samej Walówce dr. Maculewicz musiał zakasać rękaw i ciężko pracować, opatrzyć poparzone nogi i dodając otuchy zawodnikom walerjaną i jodyną. Nieszczęśliwów tych było przeszło 200, t. j. około połowy całego stanu maszerujących, poważnych

wypadków jednakże nie było, co dowodzi ogólnego przygotowania do marszu, ale braku doświadczenia.

A teraz przejdźmy do cyfr: w ubiegłym roku na pierwszym etapie najlepszy czas wynosił 5 godz. 33 min. 57 sek. (78 p. p. z Baranowicz), najgorszy czas 9 godz. 47 min. 53 sek. (Straż Pożarna z Nowogrodka), najlepszy wynosił 4 godz. 35 min. 7 sek. (42 p. p. z Białogostoku), najgorszy czas 7 godz. 29 min. 15 sek. (drużyna strzelecka ze Stołowicz); należy zaznaczyć, iż prawie wszystkie drużyny (z wyjątkiem drużyny strzeleckiej ze Stołowicz) uzyskały w b. r. dużo lepsze czasy i tak 78 p. p. o 1 godzinę; 79 p. p. o półtorej godziny, Zw. Strzeleki z Nowogrodka o pół godziny, 8 baon KOP o 2 godziny, Zw. Strzeleki z Baranowicz o 1 godz. 20 min., Straż Pożarna z Nowogrodka o 2 godz. 20 min. i t. d.

Ogółem zeszłoroczny rekord pobiło 7 drużyn.

Na tym etapie zdobyły nagrody: drużyna 42 pp., drużyna 78 pp., Związek Strzelecki z Lidy, Związek Strzelecki z Nowogrodka i drużyna Policji Państwowej.

*

Drugi etap jest rozgrywany w dwóch konkurencjach: drużynowej i indywidualnej. Drużyny startujące w konkurencji drużynowej zdobywają nagrody za ogólny czas na całym dystansie. Tylko osiem drużyn stanęło do trudniejszej, lecz bardziej szczytnej konkurencji zespołowej. Wszyscy „zawzięli się” na 42 p. p. i za wszelką cenę chcieli mu „wydrzeć” zwycięstwo — na tym przynajmniej etapie.

I rzeczywiście „wydarli”. Przyczyniło się też trochę pech białostoczan, gdyż jeden z ich zawodników (zapasowy) zastąpił i koleży musiał go nieść blisko cztery kilometry, nadomiar sam dowódca upadł i potknął się dotkliwie. Bądź co bądź pierwsza stanęła do mety drużyna 77 p. p. z Lidy, co jednak nie przeszkodziło, iż zwycięstwo na całym dystansie (suma czasów pierwszego i drugiego etapu) odniosła drużyna 42 pp.

Wyniki drugiego etapu były następujące: 1-sza drużyna 77 pp. z Lidy w czasie 1 godz. 40 min. 35 sek., 2-ga drużyna 79 p. p. ze Słonima 1 godz. 47 min. 19 sek. 3-a drużyna 42 pp. z Białogostoku 1 godz. 48 m. 14 sek., 4-ta drużyna 78 pp. z Baranowicz 1 godz. 53 min. 19 sek. (wszystkie te drużyny pobiły rekord zeszłoroczny wynoszący 1 godz. 46 min. 38 sek.), a należą do drużyny 79 pp., 5-ta drużyna 8 baonu KOP 2 godz. 44 sek., 6-ta Straż Pożarna z Berdówki 2 godz. 10 min. 11 sek. 7-ma Zw. Strzelecki z Berdowski 2 godz. 12 min. 32 sek. i 8-ma Zw. Strzelecki ze Szczuczyna 2 godz. 17 min. 39 sek.

Zaznaczyć należy, że ostatnia drużyna miała czas lepszy o 45 min. od ostatniej

W konkurencji indywidualnej wyniki były następujące: 1-szy Stanisław Urbanowicz, strzelec z Lidy w 1 g. 32 min. 45 sek. 2-gi Józef Dzierżyn, strzelec z Lidy, w 1 g. 32 min. 50 sek., 3-ci Wł. Kipiel strzelec z Słonima w 1 godz. 34 min. 4-ty Naumowicz 1 g. 37 m. 25 sek. 5-ty Mikołajewski, 6-ty Cymanow. Czas ostatniego 1 g. 43 m. 42 sek.

Na całej trasie pierwsze trzy drużyny osiągnęły następujące czasy: 1-sza drużyna 42 p. p. 6 godz. 23 m. 21 sek., bijąc rekord zeszłoroczny (7 godz. 31 m. 50 sek. 78 p. p.) o 1 godz. 8 m. 37 sek., druga drużyna 78 pp. w 6 godz. 45 m. 4 sek., 3-cia drużyna 77 pp. w 6 godz. 45 m. 4 sek.

Ogółem zeszłoroczny rekord pobiło 4-ry drużyna.

*

Popołudniu na rynku odbyło się uroczyste wręczenie nagród.

P. Wojewoda, przyjąwszy raport od por. Krasickiego (dowódcy zwycięskiej drużyny 42 pp.), przemówił do zawodników, podkreślając znaczenie ich wyczynu sportowego oraz zachęcając do dalszej owocnej pracy na tem polu.

Nagrody — przeważnie praktyczne: karabinki, zegarki, puławy zostały rozdane rozdawanym zawodnikom osobiście przez p. Wojewodę.

Ohdarowane zostały zwycięskie drużyny oraz zawodnicy indywidualni.

Po rozdaniu nagród odbyła się defilada drużyn.

Opiece ludzi dobrego serca poleca się biedną wdowę, b. pracowniczkę Szkoły Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, mającą chorego syna i nie posiadającą żadnych środków do życia, znajdującą się w ostatecznej nędzy. Łaskawe datki uprasza się składać do adm. „Słowa” dla b. Pracowniczkę Szkoły.

Włosi chcą odnaleźć resztki „Italii”.

MOSKWA, 24. VII. Pat. Rząd włoski zwrócił się do komitetu pomocy ekspedycji gen. Nobile z prośbą, aby „Krasin” rozpoczął poszukiwania szczątków „Italii”.

Przed powrotem załogi „Italii”.

BERLIN, 24. VII. Pat. Poselstwo włoskie w Berlinie zamówiło u dyrekcji kolei Rzeszy w Schwerinie wagon sypialny, w którym mają być przewiezieni pozostali przy życiu członkowie ekspedycji „Italii” wraz z gen. Nobile. Transport wyjedzie z Warnemünde na Magdeburg do Monachium, stamtąd zaś do Werony, nie zatrzymując się w Berlinie.

Przyjęcie dla śpiewaków niemieckich.

BUDAPESZT, 24. VII. PAT. W parlamencie węgierskim odbyło się przyjęcie dla śpiewaków niemieckich. W ogłoszonych z tej okazji przemówieniach podkreślono, że Węgry i Niemcy, jako kraje uciśnione powinny wspierać się aż do osiągnięcia wyzwolenia co niebawem winno nastąpić.

OD ADMINISTRACJI.

Prosimy naszych Sz. Sz. Abonentów o łaskawe wnoszenie przedpłaty za m-c SIERPIEŃ. Konto Czekowe Słowa P.K.O.

Nr 80259.



NAJLEPSZY ŚRODEK NISZCZĄCY NIEZAWODNIE: MUCHY, KOMARY, PLUSKWY, MOLE, ORAZ WSZELKIE INNE SZKODLIWE LUB DOKUCZLIWE OWADY I ROBACTWO. ŻĄDAĆ WSZĘDZIE



Skład na Wileńszczyźnie: I. Prużan, Wilno, Mickiewicza 15

STOCZNIA GDAŃSKA Gdańsk.

dostarcza wobec dużego zbytu po cenach najniższych udzielając najwyższego rabatu

silniki elektryczne prądu stałego i trójfazowego. PRADNICE PRĄDU STAŁEGO. TRANSFORMATORY.

Informacji udzielają:

Biurowe: Warszawa, Jasna 11 m. 5, tel. 99 18, Skład nasz: Szłoma Rudomiński, Wilno, Zawalna 28/30. lub bezpośrednio: STOCZNIA GDAŃSKA, GDAŃSK.

Sprawa o zamach w Tauragach.

II-gi Zjazd więźniów ideowych

z lat 1914—1921.

Sędzia dla spraw szczególnej wagi przy sądzie wojennym zakończył już dochodzenie w sprawie rozruchów w Tauragach. Sprawę przekazano sądowi wojennemu. Ogółem na ławie oskarżonych zasiadzie 120 osób. Dochodzenie ustaliło co następuje: 9 września organizacja wywrotowa na czele z Feliksem Soltanem. b. posłem na Sejm socjal. Mikulskim, który został zastrzelony, gdy stawiał opór podczas zaarrestowania, opanowali miasto Tauragi wraz ze wszystkimi instytucjami, obrabowali miejscowy oddział banku państwowego, zabierając z kasy banku 220 tys. lit., rozbroili policję i zaarrestowali szereg osób. Zamachowcy trzymali miasto w swym ręku do 4-ej pp. Przybyły w owym czasie wojska powstańcze stłumiły. Dwóch czynnych zamachowców rozstrzelano na mocy wyroku sądu doraźnego, część zaarrestowano wielu zbiegło. Z zaarrestowanych 60 odsiaduje obecnie areszt zapobiegawczy w zakładach karnych w Kownie, Szawlach i Poniewierzu, inni zostali zwolnieni za kaucją. Za zamachowcami, którzy zbiegli, wdrożono poszukiwanie. Zamachowcy zostają pociągani z artykułów kodeksu karnego i specjalnej ustawy o ochronie państwa, przewidujących jako sankcję karną karę śmierci. Przypuszcza się, iż sprawa zostanie rozważona w wrześniu lub październiku. Oskarżonych będzie bronili 6—7 wybitnych adwokatów. Sprawa ma się toczyć przy drzwiach zamkniętych.

W listopadzie r. b. odbędzie się w Warszawie II-gi zjazd byłych więźniów ideowych z okresu walk o niepodległość i całość Ojczyzny t. j. z 1914—1921 r.

Komitet organizacyjny, wyłoniony przez zjazd zeszłoroczny, opracował już szczegółowy program uroczystości, które będą miały na celu nietylko uczczenie Więźnia Magdeburgskiego Marszałka Józefa Piłsudskiego—Twórcy Niepodległej Polski—ale również zespolenie wszystkich tych, którzy ofiarom fundem przyczynili się do odrodzenia Narodu i którym Polska nie przyszła za darmo.

Z II Zjazdem b. więźniów ideowych połączona będzie wystawa pamiętek więziennych.

Wszyscy ci, którzy posiadają materiały eksponatowe, jak korespondencje, druki notatki, odezwy i t. p., wydawane w poszczególnych obwodach i więzieniach obcych w latach 1914—1921, proszeni są o zadeklarowanie ich pod adresem: Kancelaria Wojskowa P. Prezydenta Rzplitej. Zamk-Warszawa. Kpt. Caspaeri Chrzaszczewski.

Tam również należy zgłaszać udział w Zjeździe i nadsyłać rękopisy do drugiego tomu wydawnictwa „Za kratami więzień i drutami obozów”.

Pracom organizacyjnym II Zjazdu b. więźniów ideowych patronuje gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski. (r.)

ZAŁOŻONA W 1851 ROKU

pierwsza w kraju fabryka czekolady

E. WEDEL

ma zaszczyt zawiadomić swych Szanownych Odbiorców, że

został otwarty sklep PRZY UL. MICKIEWICZA Nr 5

który poleca łaskawym względem Szanownej Publiczności.

Sklep nasz będzie stale zaopatrzony we wszystkie znane ze swojej dobroci wyroby fabryki, jako to: czekolady, czekoladę tabliczkową, deserową i mleczną, karmelki w kilkudziesięciu odmianach pełne i nadziewane marmeladą, masami gryzłowymi i marcepanowymi. Marmeladki, biszkopty, ciastka, wafle i torciki oraz kakao w proszku higieniczne i owsiane specjalnie dla dzieci.

o 5610

nowość!

Pudry

w pudełkach-sitkach

„Nildé”

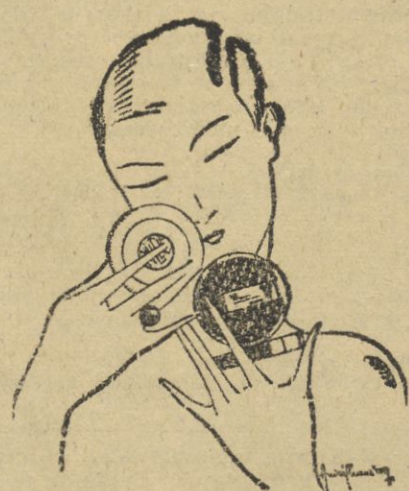
PARIS.

Cena pudełka metalowego Zł. 7.50
tekturowego Zł. 2.50

— DO NABYCIA WSZĘDZIE. —

Parfumerie „NILDÉ”

22 Rue de Longchamp,
NEUILLY — PARIS.



PAUL CAZIN W WILNIE.

„Je le jure... par les belles Muses de France auxquelles j'ai consacré ma vie”.

Tem słowy kończy Paul Cazin swój kapryś (boutade) nolenim zafatyłowany „Le Siegf d'Autun” (1925).

W ciągu ostatnich kilku dni bawił w Wilnie — pardon! — zwiędzał Wilno bawiąc w gościnie u hr. Jana Tyszkiewicza w Wace podwileńskiej, gość z Francji nad wyraz miły, pożądan i niepospolity: Paul Cazin.

Nie po raz pierwszy w życiu jest w Polsce, która zna wybornie, po raz tylko pierwszy oglądał własnym oczyma Wilno, którego dzieje, od zamierzchłej przeszłości do dzisiejszego dnia, tajemnic żadnych dlań nie mają. Od dawna już pisarz francuski, należący do najświetniejszych stylistów literatury w ogóle, interesuje się żywo nardem naszym i jego ojczyzną. Bynajmniej nie z tych lub owych względów utylitarno-opportunistycznych. Pan Paul Cazin nie jest żadnym politykiem; ani teoretycznym ani aktywnym. Upodobał sobie Polskę z jej burzliwą i tragiczną, a zarazem pełną intrygującego blasku historią; upodobał sobie naród polski, z jego rzutkością i lotnością, buńczucznością i sensytywnością, nawet z jego wadami, o wiele ciekawszymi niż niejedna cnota... Affinité elective? Niewątpliwie. Może nawet nie „z wyboru”. Tylko, ot, ta-

kie powinowactwo duchowe.

Trzeba słyszeć jak mówi Paul Cazin o Ostrobramie, o Ostrobramskiej Matce Boskiej. Cały jego esprit nawrócił francuski, cały jego najwyszszej próby intelekt galicki kłęka z jakąś dziwnie sarmacką pokorą przed cudownym naszym obrazem, jakby się doprawdy, jaki husarz z pod Kircholu lub Wiednia zwał na kolana bijąc się w piersi dłonią w stal zakuta.

Trzeba ponadto wiedzieć, że p. Cazin był za młodu klerikiem zakonnym, że za pozwoleniem papieża, habit porzucił lecz że w całkowicie świeckiem otąd życiu swoim nie przestał być oświeconym katolikiem, pełnym wrażliwości dla rzeczy wiary i tradycji kościelnych. Jakże jednak inaczej zgłola inaczej odczuwa Paul Cazin np. Lourdes, a inaczej Częstochowę lub Ostrobramę! Wchodząc z nim do kaplicy Ostrobramskiej nie trzeba mu niczego tłumaczyć. Jego samego wnet ogarnia i przepaja „rodzima” (aby się tak wyrazić) atmosfera tego przedziwnego miejsca. Jeżeli kto potrafiłby powtórzyć słowo do słowa modlitwę Mickiewicza przed obrazem Ostrobramskiej Najświętszej Maryi Panny — to Paul Cazin.

Zwiedził, jak się rzekło, całą Polskę. Zna jej miasta i grody, zapadłe dąwy, wioski najcichsze i magnackie dwory... Stał na okopach św. Trójcy i z pewnością lepiej zna ich historię

niż znał ją sam Krasicki.

Poliglota zawołany, posiadł język polski w mowie i piśmie, jak mało który cudzoziemiec. Gdy mówi po polsku — a płynnie i nawet bez cienia błędu — używa zwrotów rdzennie polskich, wyrażenie polskich, dosadnych i kolorowych... Dodajmy szczytne cudzoziemskiego akcentu, a uderzy każdego ogromnie miła „pikantność” tak iście wirtuozowskiego posługiwania się mową polską, przez obcokrajowca.

Nikt też bardziej niż p. Cazin nie był powołany do tłumaczenia choćby arcydzieł naszej literackiej prozy. Akademja Francuska nie zawahała się wysoki przyznać odznaczenie jego przekładowi „Pamiętników Paska”, a nikty z większą finezją nie potrafił przetłumaczyć na język francuski „Podzielskiego” Józefa Weysenhoffa. Niemniej znakomitemi są przekłady Cazin'a utworów belletrystycznych Reymonta, Sienkiewicza, Zapolskiej.

A oryginalna twórczość literacka Cazin'a jakaż jest? Czyżby to oczy przysładyły się nam i miastu naszemu przez ostatnich kilku? Pod jakimże to piórem znajdziemy się my niebawem, znajdując się wspomnienia turystyczne z Polski wytworzonego europejskiego, który posiadał wszystko, co dać może Kultura i Piękno a posiada wrodzony dar bystrego i niezawodnego orientowania się nie tylko po najdziwniejszych duszach ludzkich, nie tylko po najbardziej ego-

tycznych (dla Francuza) obyczajach i tradycjach lecz nawet po notorycznych barbarach?

Paul Cazin — o ile dał nam siebie przeniknąć w ciagu krótkiego, nazbyt krótkiego z nam obcowania — jest par excellence z ludzi, dla których nie jest obce (nil humani alienum) i przeto zdolnych: wszystko zrozumieć. A czegoż więcej potrzeba?

*

Poprzedziła przybycie tu do nas p. Cazin wydana świeżo książka o nim Józefa Weysenhoffa, rozrzucona po wystawach wszystkich naszych księgarń.

Wątpię aby był w chwili obecnej w Polsce ktoś lepiej znający „duszę literacką” autora rozkosznych opowiadań qu a si historycznych, średniowiecznych, i przesubtelnych qu a si wspomnień chłopięcych — niż Weysenhoff... Można bez zastrzeżeń zaufać jego opinii, jego sądowi, jego wyczuciu istoty wielkiego pisarskiego talentu.

Wpiew jednak — słów kilka prezentacji. Paul Cazin liczy obecnie zaledwie 45 lat; jako pisarz jest jeszcze młodszy gdyż pierwszą książkę wydał w powojennym już czasie, 1920 tym. Z Burgundji jest rodem. Pierwszych wrażeń zaznał w atmosferze małego miasteczka w a w środowisku rodzinnym, przepojonym patriarchalnością i pobożnością. Następują lata szkolne... i nowicjat zakonny. W

świat zgłola inny przenoszą go gruntowne studia odbyte w Sorbonie paryskiej oraz podróże zagranicę. Wybuch wojna. Cazin służy z bronią w ręku dług oczywiście — lecz w powojennym Paryżu miejsca już dla siebie znaleźć nie może.

Przenosi się na stałe — w 1923 r. do nawiązań rodzinnego swego miasta, do Autun. Bez mała czterysta kilometrów od Paryża. Środkowa Francja; z piętnaście tysięcy mieszkańców; mnóstwo niezmierzonych zabytków z czasów kiedy Autun było rzymskim, słynnym Augustodunum; katedra stawiana jeszcze przez książąt Burgundjskich osiemset albo i więcej lat temu, ze szczytem strzelistym wieży będącym istnym cudem budownictwa — ciche, spokojne, śliczne miasto... w sam raz dla humanisty, rozkochnego w jubilerstwie stylowym...

I tak się Paul Cazin żył z tem „swoim” miastem, tak cały poświęcił się jego apologii, tak wylżył się w jego życie, że nazwać Caziną „Cazin l'Autunois” nie będzie najmniejszą przesadą lub niewłaściwością.

Pierwszą książkę, którą wydał, i która odrazu zwróciła uwagę na nadzwyczajne przymioty nowego pióra, był zbiór — listów, pisanych do żony z frontu wojennego, z postojów, z okopów, podczas marszów, w interwałach między jednym „ogniem huraganowym” a drugim. „Nie spotkałem — pisze Weysenhoff — książki o wielkiej wojnie, którejby obrazy powsta-

wały tak jasno w wyobraźni i wieły w pamięci tak mocno”. Dużo powiedziane!

Po „L'Humaniste à la Guerre” (uwiecznionym przez Akademię Francuską, która chyba zna się na rzeczy) ukazał się rodzaj pamiętnika autora z lat dziecięcych. („Décadi. Histoire d'un petit enfant du diocèse d'Autun”. 1921). Sceny, scenki, epizody, sylwetki i profile; mnóstwo typów, z którymi dziecko się spotyka. Wszystko iskry się cyzlersko obrobione. A oto i coś w rodzaju powieści historycznej, sięgającej w rok aż 1430-ty, rozgrywającej się w Autun (L'Hôtelier du Bachus sans Tête”). Podobnie jak tytuł, tak i naracja przypomina Anatola France. Same szczere złoto galickiego esprit! Attycko-francuski dowcip na każdym kroku. Wręcz odrazu do patosu, samochwalstwa, do szablono. Smak, przedziwny; pełno śmiechu; olbrzymia erudycja; pamięć niesłychana; rzeczy w treści niby błahe a pełno blasku i oryginalności; rzetelne „wywczasy” humanisty; mistrzowskie znanstwo rodzinnej mowy; wszędzie umiar nieskaziteln przy celowości wytrawnego artysty. Wszystko to znajdziemy w następnych i w dalszych książkach Cazin'a, w „Skowronku wielkanocnym”, w „Zachciankach” (Lubies), w zeszłorocznym „Zwierzyńcu”.

Styl Cazin'a — wyraża się Weysenhoff — posiada iście klasyczne: zwięzłość, jasność, dosadność. Sztuka

Aparaty skonfiskowano, a niepowoła-

Skutki upadku ciała.

W związku z tragicznym wypadkiem bankiera belgijskiego Loewenstein, pisze p. Charles Nordmann w paryskim Matin z dnia 17 b.m.

Zastanawiano się teraz ogólnie nad skutkami, jaką osiąga spadek ciała ludzkiego z pewnej wysokości, przy zetknięciu z powierzchnią wody i nad skutkami tego zdarzenia i tej szybkości. Są to problemy bardzo proste. Prawa upadku ciała są znane i są te same dla ciał martwych, czy żyjących.

W chwili wypadnięcia w morze p. Loewenstein aeroplan jego leciał na wysokości 1300 mtr. Aby przebyć tę przestrzeń spadając, potrzebny był próżni 16 sekund. Szybkość upadku osłabia jednak opór powietrza.

Bez tego oporu szybkość, osiągnięta przez ciało spadające z tej wysokości, wynosiłaby w chwili zetknięcia się z powierzchnią morza około 160 mtr. na sekundę co czyni 576 kl. na godzinę. Jest rzeczą jasną, że przy tej szybkości ciało ludzkie rozbiłoby się na kawałki przy zderzeniu z powierzchnią wody.

Lecz jest opór powietrza. Opór ten wzrasta gwałtownie w miarę powiększenia się szybkości spadku i nadchodzi chwila, gdy staje się wystarczającą dla przeszkodzenia dalszego zwiększenia szybkości. Jest więc pewna granica szybkości, której spadające ciało w powietrzu przekroczyć nie może. Ażeby ją dokładnie obliczyć, trzeba znać ciężar ciała Loewenstein.

W każdym razie opór powietrza nie mógł zmniejszyć bardziej szybkości w chwili zderzenia, jak do 50 mtr. na sekundę. To czyni 180 kl. na godzinę. Nawet przy tej szybkości zderzenie było wystarczające, aby rozbić ciało na kawałki, tak, że nie ma żadnej nadziei na odnalezienie jakichś śladów.

Cyryl te są wystarczające, aby dowiedzieć, że nie ma żadnej możliwości uniknięcia śmierci dla kogoś, który spada z wysokości przeszło jednego kilometra, choćby nawet do wody.

Z całej Polski.

Ojciec katem własnego syna W Grodzcu pod Sosnowcem zaszedł mroźny krew w żyłach wypadł, świadcząc o nieludzkiej rozpasaniu się okrutnych instynktów i o zezwierzęceniu do jakiego może dojść człowiek.

Na posterunek w miejscowej policji przyczołgał się 12-letni chłopak, niejaki Nowak, z poparzonemi i spalonymi do kości kolanami i opowiedział historię, wyjętą jakby z mroków średniowiecznych tortur.

Nowak został schwytany przez ojca na kradzieży owoców. Zwyradniały ojciec polecił żonie rozpalic ogień pod piecem, a kiedy blacha rozpalila się do czerwoności, kazał na niej ukleknąć chłopcu i trzymać go w tej pozycji dotąd, aż zupełnie spaliła się skóra na kolanach.

Nieszczęśliwe dziecko przewieziono do szpitala w Sosnowcu, a zezwierzęconym ojcem zajęły się władze policyjne.

Wydział Powiatowy Sejmiku Dziśniewskiego w Młotoku

ogłasza na dzień 2-go sierpnia r. b. o godzinie 12 nieograniczone piśmenny przetarg z dodatkowym ustnym na wykonanie na drogach powiatowych robót ziemnych w ilości do 10.000 m³ oraz brukarskich w ilości do 13.000 m².

Informacje o warunkach przetargu, słupek kosztorysowy oraz warunki techniczne można otrzymać w godzinach urzędowych w Wydziale Powiatowym.

Przed rozpoczęciem przetargu oferenci powinni złożyć na ręce Przewodniczącego Kom. Przetargowej wadium w wysokości 3 proc. zaofiarowanej sumy.

Wydział Powiatowy zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, uzależniając to od fachowej i finansowej zdolności oferenta, zmniejszenia ilości robót, jak również unieważnienia przetargu.

M. JANKOWSKI
Przewodniczący Wydziału Powiatowego Starosta.

SKÓRA ODDYCHA

Całe ciało ludzkie oddycha porami, a szczególnie w klatce piersiowej, w której znajdują się płuca. Krem uderzający „Miaflo” Henryka Żaka nie tylko pory skóry, wygładza ją i zapobiega tworzeniu się zgrubień!!!

„CHEVROLET”

wyrobu „General Motors w Polsce” przyczynia się do zatrudnienia i wyspecjalizowania polskiego robotnika w dziedzinie przemysłu samochodowego?

Przyjdźcie do autoryzowanego przedstawicielstwa

Wileńska 26 „Auto-Garaże” Wilno

a sami się przekonacie o licznych zaletach tego doskonałego i taniego samochodu. 3042 o

32 WALKA O DOKUMENTY

Zamilkł nagle i odwrócił się ku oknu... Iłł pobladła i wpatrywała się w Jacka, który z zacisniętymi ustami czytał artykuł.

Ned odwrócił się.

— Nie może przecież żyć po stoczeniu się z takiej skały na kamienne wybrzeże!

— Nie wierzę w to wcale, — odrzekł Jack, odrzucając gazetę. — Fairleigh nie zadowoliliby się zamordowaniem jej. Zadowolą się tylko podjęciem jej. Zadowolą się tylko podjęciem jej. Zadowolą się tylko podjęciem jej.

— Mam głębokie przekonanie, że masz rację, — wrzucił Ned, — ale dlaczego on wyjechał do Londynu?

— Wiem dobrze, przecież to ja go zmusiłem.

— W jaki sposób?

— Czy nie czytałeś dzisiejszych gazet londyńskich?

— Nie.

Jack podał mu jedną z nich, wskazując wzmiankę, którą sam podyktował.

— Mój Boże, co się tam dzieło? — zawołał Ned.

— Opowiem ci wszystko za chwilę, ale najpierw muszę się dowiedzieć wszystkiego, co wyszło tu odkryli.

32 WALKA O DOKUMENTY

— Dobrze. Ale, ale, gdzie jest Binks?

— Polecił mi pewną poważną misję, która zapewni mu dostatecznie czas, by nie przeszkadzał nam w pracy. A teraz słucham.

— Wszystko co ci opowiem, wiem od Molly, oto co zawiera jej list... Jack z zaciekawieniem przeczytał list Molly.

— To nadzwyczajne, — rzekł w końcu. — Zawsze podejrzewałem, że jest tam coś takiego, ale teraz zyskujemy na czu. Zuch Molly! Czy myślisz, że Bill znajduje się naprawdę tam, gdzie przypuszcza Molly?

— Nie wydaje mi się to możliwym. Ale, Jacku opowiedz mi teraz, co się dzieło w Londynie.

Strickland opowiedział pokrótce dzieje ostatnich dni po Bożem Narodzeniu! Gdy doszedł do tego, jak znalazł papiery, Ned przerwał mu:

— I pomyśleć, że były prawie pod ręką! Co one zawierały Jacku?

— Dowody wystarczające, dla ostatecznego uregulowania porachunków z Fairleighem. Nie czuję się jednak uprawnionym do opowiadania ci tego wszystkiego, bez zezwolenia Billa.

— Teraz musimy się zastanowić, co nam dalej czynić wypada? — zamyślił się Jack. — A będzie to sprawa najtrudniejsza. Rzecz oczywista, posiadam teraz więcej dowodów obciążających Fairleigha, niż trzeba, by go aresztować. Ale gdy to uczynię, będziemy mieli dużo więcej szans przeciw jednej, że nie powie nam gdzie został uwięziony Boyd

32 WALKA O DOKUMENTY

— Nie wiem. Miała zadepeszować.

— Do kogo? Do ojca? Czy do ciebie?

— Do nas obu, jak sądzę. Gdyż myśli, że jeszcze jestem w Crawley.

— Więc zatelefonuj do Crawley i zapytaj, czy nie było do ciebie depeszy.

Ned posłusznie wyszedł z pokoju.

— Będziesz musiała pojechać na spotkanie Izabelli, Droga lili, chociażby do Exeter, — rzekł Jack do siostry.

Dziewczyna westchnęła.

— Jestem bardzo zmartwiony, że muszę ci polecić tak przykrą misję.

— Jednak myślę, że potrafię ją wykonać. Jacku. Nie martw się. Rolamoja istotnie nie będzie przyjemna, ale nawet ze względu na Izabelę lepiej będzie, gdy ją spotkam, a nie ktoś inny.

— Nie mów jej jednak o „pamiętniku” ojca Billa, gdyż wolałbym, by o tem nie wiedziała.

Drzwi się otworzyły i Ned wszedł do pałarni.

— Przyszła do mnie depesza przed pół godziną, — rzekł. — Izabella przyjechała dziś rano i o ósmej będzie w Ilfrakombe.

— Doskonale, pociąg, którym wyjechał Fairleigh będzie w Londynie dopiero o siódmej, nie będzie więc mógł wrócić wcześniej, niż tym który odchodzi z Londynu o dziesiątej, jest to pociąg pasażerski, który będzie tu do

32 WALKA O DOKUMENTY

— Wtedy ja rozgniewałem się i zrobie „Knock-out” — ale ja go nie zabiję, ja go przywiążę i zanieś biegiem w dolinę. Ja mieć nadzieję, że pan nie gniewać się, massa Ned?

— Skądże znowu! — zaprotestował Jack. — Wróć przede mną swego więźnia by go zrewidować, i sprawdź, czy nie ma jakichś kluczy w kieszeni. Jeśli znajdziesz, przynieś mi, ale nie mów mu że mnie widziałeś!

— To nie potrzeba! — odrzekł muryz wesoło. — Ot co być w kieszeniach! — Tu Jonah wyjął ze swej kieszeni kilkanaście rozmaitych przedmiotów wśród których znalazły się dwa klucze. Jack wziął je natychmiast.

— Świetnie się spisales, Jonahu, zawołał. — Zatrzymaj sobie rewolwer kamerdynera, a teraz posłuchaj mnie uważnie: Czy znasz ten mały domek napół zrujnowany, który znajduje się w dolinie u stóp Coombe?

— Tak, massa.

— A więc, gdy się ściemni, zaprowadzisz tam Osborna i przywiążesz mocno, żeby nie mógł uciec. Potem wrócisz tutaj i poczekaasz na mnie.

— Dobrze, massa. Co chcesz zrobić? — dopytywał się Ned, gdy poszedł dalej.

— Muszę zachować pewne ostróżności i zabezpieczyć się! — odrzekł Jack i zmienił temat rozmowy.

32 WALKA O DOKUMENTY

— Naco to za mną iść?

— Żeby widzieć naco pan iść za massa Ned.

— To nie być twoja sprawa, ty odejść, lotrze, albo ja ciebie nauczyć..

32 WALKA O DOKUMENTY

— Wtedy ja rozgniewałem się i zrobie „Knock-out” — ale ja go nie zabiję, ja go przywiążę i zanieś biegiem w dolinę. Ja mieć nadzieję, że pan nie gniewać się, massa Ned?

— Skądże znowu! — zaprotestował Jack. — Wróć przede mną swego więźnia by go zrewidować, i sprawdź, czy nie ma jakichś kluczy w kieszeni. Jeśli znajdziesz, przynieś mi, ale nie mów mu że mnie widziałeś!

— To nie potrzeba! — odrzekł muryz wesoło. — Ot co być w kieszeniach! — Tu Jonah wyjął ze swej kieszeni kilkanaście rozmaitych przedmiotów wśród których znalazły się dwa klucze. Jack wziął je natychmiast.

— Świetnie się spisales, Jonahu, zawołał. — Zatrzymaj sobie rewolwer kamerdynera, a teraz posłuchaj mnie uważnie: Czy znasz ten mały domek napół zrujnowany, który znajduje się w dolinie u stóp Coombe?

— Tak, massa.

— A więc, gdy się ściemni, zaprowadzisz tam Osborna i przywiążesz mocno, żeby nie mógł uciec. Potem wrócisz tutaj i poczekaasz na mnie.

— Dobrze, massa. Co chcesz zrobić? — dopytywał się Ned, gdy poszedł dalej.

— Muszę zachować pewne ostróżności i zabezpieczyć się! — odrzekł Jack i zmienił temat rozmowy.

32 WALKA O DOKUMENTY

— Naco to za mną iść?

— Żeby widzieć naco pan iść za massa Ned.

— To nie być twoja sprawa, ty odejść, lotrze, albo ja ciebie nauczyć..

32 WALKA O DOKUMENTY

— Wtedy ja rozgniewałem się i zrobie „Knock-out” — ale ja go nie zabiję, ja go przywiążę i zanieś biegiem w dolinę. Ja mieć nadzieję, że pan nie gniewać się, massa Ned?

— Skądże znowu! — zaprotestował Jack. — Wróć przede mną swego więźnia by go zrewidować, i sprawdź, czy nie ma jakichś kluczy w kieszeni. Jeśli znajdziesz, przynieś mi, ale nie mów mu że mnie widziałeś!

— To nie potrzeba! — odrzekł muryz wesoło. — Ot co być w kieszeniach! — Tu Jonah wyjął ze swej kieszeni kilkanaście rozmaitych przedmiotów wśród których znalazły się dwa klucze. Jack wziął je natychmiast.

— Świetnie się spisales, Jonahu, zawołał. — Zatrzymaj sobie rewolwer kamerdynera, a teraz posłuchaj mnie uważnie: Czy znasz ten mały domek napół zrujnowany, który znajduje się w dolinie u stóp Coombe?

— Tak, massa.

— A więc, gdy się ściemni, zaprowadzisz tam Osborna i przywiążesz mocno, żeby nie mógł uciec. Potem wrócisz tutaj i poczekaasz na mnie.

— Dobrze, massa. Co chcesz zrobić? — dopytywał się Ned, gdy poszedł dalej.

— Muszę zachować pewne ostróżności i zabezpieczyć się! — odrzekł Jack i zmienił temat rozmowy.

32 WALKA O DOKUMENTY

— Naco to za mną iść?

— Żeby widzieć naco pan iść za massa Ned.

— To nie być twoja sprawa, ty odejść, lotrze, albo ja ciebie nauczyć..

32 WALKA O DOKUMENTY

— Wtedy ja rozgniewałem się i zrobie „Knock-out” — ale ja go nie zabiję, ja go przywiążę i zanieś biegiem w dolinę. Ja mieć nadzieję, że pan nie gniewać się, massa Ned?

— Skądże znowu! — zaprotestował Jack. — Wróć przede mną swego więźnia by go zrewidować, i sprawdź, czy nie ma jakichś kluczy w kieszeni. Jeśli znajdziesz, przynieś mi, ale nie mów mu że mnie widziałeś!

— To nie potrzeba! — odrzekł muryz wesoło. — Ot co być w kieszeniach! — Tu Jonah wyjął ze swej kieszeni kilkanaście rozmaitych przedmiotów wśród których znalazły się dwa klucze. Jack wziął je natychmiast.

— Świetnie się spisales, Jonahu, zawołał. — Zatrzymaj sobie rewolwer kamerdynera, a teraz posłuchaj mnie uważnie: Czy znasz ten mały domek napół zrujnowany, który znajduje się w dolinie u stóp Coombe?

— Tak, massa.

— A więc, gdy się ściemni, zaprowadzisz tam Osborna i przywiążesz mocno, żeby nie mógł uciec. Potem wrócisz tutaj i poczekaasz na mnie.

— Dobrze, massa. Co chcesz zrobić? — dopytywał się Ned, gdy poszedł dalej.

— Muszę zachować pewne ostróżności i zabezpieczyć się! — odrzekł Jack i zmienił temat rozmowy.

32 WALKA O DOKUMENTY

— Naco to za mną iść?

— Żeby widzieć naco pan iść za massa Ned.

— To nie być twoja sprawa, ty odejść, lotrze, albo ja ciebie nauczyć..

32 WALKA O DOKUMENTY

— Wtedy ja rozgniewałem się i zrobie „Knock-out” — ale ja go nie zabiję, ja go przywiążę i zanieś biegiem w dolinę. Ja mieć nadzieję, że pan nie gniewać się, massa Ned?

— Skądże znowu! — zaprotestował Jack. — Wróć przede mną swego więźnia by go zrewidować, i sprawdź, czy nie ma jakichś kluczy w kieszeni. Jeśli znajdziesz, przynieś mi, ale nie mów mu że mnie widziałeś!

— To nie potrzeba! — odrzekł muryz wesoło. — Ot co być w kieszeniach! — Tu Jonah wyjął ze swej kieszeni kilkanaście rozmaitych przedmiotów wśród których znalazły się dwa klucze. Jack wziął je natychmiast.

— Świetnie się spisales, Jonahu, zawołał. — Zatrzymaj sobie rewolwer kamerdynera, a teraz posłuchaj mnie uważnie: Czy znasz ten mały domek napół zrujnowany, który znajduje się w dolinie u stóp Coombe?

— Tak, massa.

— A więc, gdy się ściemni, zaprowadzisz tam Osborna i przywiążesz mocno, żeby nie mógł uciec. Potem wrócisz tutaj i poczekaasz na mnie.

— Dobrze, massa. Co chcesz zrobić? — dopytywał się Ned, gdy poszedł dalej.

— Muszę zachować pewne ostróżności i zabezpieczyć się! — odrzekł Jack i zmienił temat rozmowy.

32 WALKA O DOKUMENTY

— Naco to za mną iść?

— Żeby widzieć naco pan iść za massa Ned.

— To nie być twoja sprawa, ty odejść, lotrze, albo ja ciebie nauczyć..

32 WALKA O DOKUMENTY

— Wtedy ja rozgniewałem się i zrobie „Knock-out” — ale ja go nie zabiję, ja go przywiążę i zanieś biegiem w dolinę. Ja mieć nadzieję, że pan nie gniewać się, massa Ned?

— Skądże znowu! — zaprotestował Jack. — Wróć przede mną swego więźnia by go zrewidować, i sprawdź, czy nie ma jakichś kluczy w kieszeni. Jeśli znajdziesz, przynieś mi, ale nie mów mu że mnie widziałeś!

— To nie potrzeba! — odrzekł muryz wesoło. — Ot co być w kieszeniach! — Tu Jonah wyjął ze swej kieszeni kilkanaście rozmaitych przedmiotów wśród których znalazły się dwa klucze. Jack wziął je natychmiast.

— Świetnie się spisales, Jonahu, zawołał. — Zatrzymaj sobie rewolwer kamerdynera, a teraz posłuchaj mnie uważnie: Czy znasz ten mały domek napół zrujnowany, który znajduje się w dolinie u stóp Coombe?

— Tak, massa.

— A więc, gdy się ściemni, zaprowadzisz tam Osborna i przywiążesz mocno, żeby nie mógł uciec. Potem wrócisz tutaj i poczekaasz na mnie.

— Dobrze, massa. Co chcesz zrobić? — dopytywał się Ned, gdy poszedł dalej.

— Muszę zachować pewne ostróżności i zabezpieczyć się! — odrzekł Jack i zmienił temat rozmowy.

RADJO.

Środa 25 lipca 1928 r.

13,00 — 17,25: Transmisja z Warszawy: sygnał czasu.

17,00 — 17,25: Muzyka z płyt gramofonowych.

17,25 — 17,50: Transmisja z Warszawy odczyt pt. „Z tajemnic krwiobiegów”.

17,50 — 18,15: „Maria Rodziewiczówna” odczyt.

18,15 — 19,00: Transmisja muzyki popularnej z ogrodu cukierki B. Sztralla.

19,00 — 19,25: Audycja dla dzieci.

19,25 — 19,55: Transmisja z Warszawy.

19,55 — 20,10: Chwilka literacka.

20,10 — 20,30: Komunikaty.

20,30 — 22,00: Transmisja z Warszawy: koncert kameralny.

22,00 — 23,30: Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, komunikaty: P. A. T., polityczny, sportowy i inne.

Wydział Powiatowy Sejmiku Dziśniewskiego w Młotoku

ogłasza na dzień 2-go sierpnia r. b. o godzinie 12 nieograniczone piśmenny przetarg z dodatkowym ustnym na wykonanie na drogach powiatowych robót ziemnych w ilości do 10.000 m³ oraz brukarskich w ilości do 13.000 m².

Informacje o warunkach przetargu, słupek kosztorysowy oraz warunki techniczne można otrzymać w godzinach urzędowych w Wydziale Powiatowym.

Przed rozpoczęciem przetargu oferenci powinni złożyć na ręce Przewodniczącego Kom. Przetargowej wadium w wysokości 3 proc. zaofiarowanej sumy.

Wydział Powiatowy zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, uzależniając to od fachowej i finansowej zdolności oferenta, zmniejszenia ilości robót, jak również unieważnienia przetargu.

M. JANKOWSKI
Przewodniczący Wydziału Powiatowego Starosta.

SKÓRA ODDYCHA

Całe ciało ludzkie oddycha porami, a szczególnie w klatce piersiowej, w której znajdują się płuca. Krem uderzający „Miaflo” Henryka Żaka nie tylko pory skóry, wygładza ją i zapobiega tworzeniu się zgrubień!!!

„CHEVROLET”

wyrobu „General Motors w Polsce” przyczynia się do zatrudnienia i wyspecjalizowania polskiego robotnika w dziedzinie przemysłu samochodowego?

Przyjdźcie do autoryzowanego przedstawicielstwa

Wileńska 26 „Auto-Garaże” Wilno

a sami się przekonacie o licznych zaletach tego doskonałego i taniego samochodu. 3042 o

32 WALKA O DOKUMENTY

Zamilkł nagle i odwrócił się ku oknu... Iłł pobladła i wpatrywała się w Jacka, który z zacisniętymi ustami czytał artykuł.

Ned odwrócił się.

— Nie może przecież żyć po stoczeniu się z takiej skały na kamienne wybrzeże!

— Nie wierzę w to wcale, — odrzekł Jack, odrzucając gazetę. — Fairleigh nie zadowoliliby się zamordowaniem jej. Zadowolą się tylko podjęciem jej. Zadowolą się tylko podjęciem jej.

— Mam głębokie przekonanie, że masz rację, — wrzucił Ned, — ale dlaczego on wyjechał do Londynu?

— Wiem dobrze, przecież to ja go zmusiłem.

— W jaki sposób?

— Czy nie czytałeś dzisiejszych gazet londyńskich?

— Nie.

Jack podał mu jedną z nich, wskazując wzmiankę, którą sam podyktował.

— Mój Boże, co się tam dzieło? — zawołał Ned.

— Opowiem ci wszystko za chwilę, ale najpierw muszę się dowiedzieć wszystkiego, co wyszło tu odkryli.

32 WALKA O DOKUMENTY

— Dobrze. Ale, ale, gdzie jest Binks?

— Polecił mi pewną poważną misję, która zapewni mu dostatecznie czas, by nie przeszkadzał nam w pracy. A teraz słucham.

— Wszystko co ci opowiem, wiem od Molly, oto co zawiera jej list... Jack z zaciekawieniem przeczytał list Molly.

— To nadzwyczajne, — rzekł w końcu. — Zawsze podejrzewałem, że jest tam coś takiego, ale teraz zyskujemy na czu. Zuch Molly! Czy myślisz, że Bill znajduje się naprawdę tam, gdzie przypuszcza Molly?

— Nie wydaje mi się to możliwym. Ale, Jacku opowiedz mi teraz, co się dzieło w Londynie.

Strickland opowiedział pokrótce dzieje ostatnich dni po Bożem Narodzeniu! Gdy doszedł do tego, jak znalazł papiery, Ned przerwał mu:

— I pomyśleć, że były prawie pod ręką! Co one zawierały Jacku?

— Dowody wystarczające, dla ostatecznego uregulowania porachunków z Fairleighem. Nie czuję się jednak uprawnionym do opowiadania ci tego wszystkiego, bez zezwolenia Billa.

— Teraz musimy się zastanowić, co nam dalej czynić wypada? — zamyślił się Jack. — A będzie to sprawa najtrudniejsza. Rzecz oczywista, posiadam teraz więcej dowodów obciążających Fairleigha, niż trzeba, by go aresztować. Ale gdy to uczynię, będziemy mieli dużo więcej szans przeciw jednej, że nie powie nam gdzie został uwięziony Boyd

32 WALKA O DOKUMENTY

— Nie wiem. Miała zadepeszować.

— Do kogo? Do ojca? Czy do ciebie?

— Do nas obu, jak sądzę. Gdyż myśli, że jeszcze jestem w Crawley.

— Więc zatelefonuj do Crawley i zapytaj, czy nie było do ciebie depeszy.

Ned posłusznie wyszedł z pokoju.

— Będziesz musiała pojechać na spotkanie Izabelli, Droga lili, chociażby do Exeter, — rzekł Jack do siostry.

Dziewczyna westchnęła.

— Jestem bardzo zmartwiony, że muszę ci polecić tak przykrą misję.

— Jednak myślę, że potrafię ją wykonać. Jacku. Nie martw się. Rolamoja istotnie nie będzie przyjemna, ale nawet ze względu na Izabelę lepiej będzie, gdy ją spotkam, a nie ktoś inny.

— Nie mów jej jednak o „pamiętniku” ojca Billa, gdyż wolałbym, by o tem nie wiedziała.

Drzwi się otworzyły i Ned wszedł do pałarni.

— Przyszła do mnie depesza przed pół godziną, — rzekł. — Izabella przyjechała dziś rano i o ósmej będzie w Ilfrakombe.

— Doskonale, pociąg, którym wyjechał Fairleigh będzie w Londynie dopiero o siódmej, nie będzie więc mógł wrócić wcześniej, niż tym który odchodzi z Londynu o dziesiątej, jest to pociąg pasażerski, który będzie tu do

32 WALKA O DOKUMENTY

— Wtedy ja rozgniewałem się i zrobie „Knock-out” — ale ja go nie zabiję, ja go przywiążę i zanieś biegiem w dolinę. Ja mieć nadzieję, że pan nie gniewać się, massa Ned?

— Skądże znowu! — zaprotestował Jack. — Wróć przede mną swego więźnia by go zrewidować, i sprawdź, czy nie ma jakichś kluczy w kieszeni. Jeśli znajdziesz, przynieś mi, ale nie mów mu że mnie widziałeś!

— To nie potrzeba! — odrzekł muryz wesoło. — Ot co być w kieszeniach! — Tu Jonah wyjął ze swej kieszeni kilkanaście rozmaitych przedmiotów wśród których znalazły się dwa klucze. Jack wziął je natychmiast.

— Świetnie się spisales, Jonahu, zawołał. — Zatrzymaj sobie rewolwer kamerdynera, a teraz posłuchaj mnie uważnie: Czy znasz ten mały domek napół zrujnowany, który znajduje się w dolinie u stóp Coombe?

— Tak, massa.

— A więc, gdy się ściemni, zaprowadzisz tam Osborna i przywiążesz mocno, żeby nie mógł uciec. Potem wrócisz tutaj i poczekaasz na mnie.

— Dobrze, massa. Co chcesz zrobić? — dopytywał się Ned, gdy poszedł dalej.

— Muszę zachować pewne ostróżności i zabezpieczyć się! — odrzekł Jack i zmienił temat rozmowy.

32 WALKA O DOKUMENTY

— Naco to za mną iść?

— Żeby widzieć naco pan iść za massa Ned.

— To nie być twoja sprawa, ty odejść, lotrze, albo ja ciebie nauczyć..

32 WALKA O DOKUMENTY

— Wtedy ja rozgniewałem się i zrobie „Knock-out” — ale ja go nie zabiję, ja go przywiążę i zanieś biegiem w dolinę. Ja mieć nadzieję, że pan nie gniewać się, massa Ned?

— Skądże znowu! — zaprotestował Jack. — Wróć przede mną swego więźnia by go zrewidować, i sprawdź, czy nie ma jakichś kluczy w kieszeni. Jeśli znajdziesz, przynieś mi, ale nie mów mu że mnie widziałeś!

— To nie potrzeba! — odrzekł muryz wesoło. — Ot co być w kieszeniach! — Tu Jonah wyjął ze swej kieszeni kilkanaście rozmaitych przedmiotów wśród których znalazły się dwa klucze. Jack wziął je natychmiast.

— Świetnie się spisales, Jonahu, zawołał. — Zatrzymaj sobie rewolwer kamerdynera, a teraz posłuchaj mnie uważnie: Czy znasz ten mały domek napół zrujnowany, który znajduje się w dolinie u stóp Coombe?

— Tak, massa.

— A więc, gdy się ściemni, zaprowadzisz tam Osborna i przywiążesz mocno, żeby nie mógł uciec. Potem wrócisz tutaj i poczekaasz na mnie.

— Dobrze, massa. Co chcesz zrobić? — dopytywał się Ned, gdy poszedł dalej.

— Muszę zachować pewne ostróżności i zabezpieczyć się! — odrzekł Jack i zmienił temat rozmowy.

32 WALKA O DOKUMENTY

— Naco to za mną iść?

— Żeby widzieć naco pan iść za massa Ned.

— To nie być twoja sprawa, ty odejść, lotrze, albo ja ciebie nauczyć..

32 WALKA O DOKUMENTY

— Wtedy ja rozgniewałem się i zrobie „Knock-out” — ale ja go nie zabiję, ja go przywiążę i zanieś biegiem w dolinę. Ja mieć nadzieję, że pan nie gniewać się, massa Ned?

— Skądże znowu! — zaprotestował Jack. — Wróć przede mną swego więźnia by go zrewidować, i sprawdź, czy nie ma jakichś kluczy w kieszeni. Jeśli znajdziesz, przynieś mi, ale nie mów mu że mnie widziałeś!

— To nie potrzeba! — odrzekł muryz wesoło. — Ot co być w kieszeniach! — Tu Jonah wyjął ze swej kieszeni kilkanaście rozmaitych przedmiotów wśród których znalazły się dwa klucze. Jack wziął je natychmiast.

— Świetnie się spisales, Jonahu, zawołał. — Zatrzymaj sobie rewolwer kamerdynera, a teraz posłuchaj mnie uważnie: Czy znasz ten mały domek napół zrujnowany, który znajduje się w dolinie u stóp Coombe?

— Tak, massa.

— A więc, gdy się ściemni, zaprowadzisz tam Osborna i przywiążesz mocno, żeby nie mógł uciec. Potem wrócisz tutaj i poczekaasz na mnie.

— Dobrze, massa. Co chcesz zrobić? — dopytywał się Ned, gdy poszedł dalej.

— Muszę zachować pewne ostróżności i zabezpieczyć się! — odrzekł Jack i zmienił temat rozmowy.

32 WALKA O DOKUMENTY

— Naco to za mną iść?

— Żeby widzieć naco pan iść za massa Ned.

— To nie być twoja sprawa, ty odejść, lotrze, albo ja ciebie nauczyć..

32 WALKA O DOKUMENTY

— Wtedy ja rozgniewałem się i zrobie „Knock-out” — ale ja go nie zabiję, ja go przywiążę i zanieś biegiem w dolinę. Ja mieć nadzieję, że pan nie gniewać się, massa Ned?

— Skądże znowu! — zaprotestował Jack. — Wróć przede mną swego więźnia by go zrewidować, i sprawdź, czy nie ma jakichś kluczy w kieszeni. Jeśli znajdziesz, przynieś mi, ale nie mów mu że mnie widziałeś!

— To nie potrzeba! — odrzekł muryz wesoło. — Ot co być w kieszeniach! — Tu Jonah wyjął ze swej kieszeni kilkanaście rozmaitych przedmiotów wśród których znalazły się dwa klucze. Jack wziął je natychmiast.

— Świetnie się spisales, Jonahu, zawołał. — Zatrzymaj sobie rewolwer kamerdynera, a teraz posłuchaj mnie uważnie: Czy znasz ten mały domek napół zrujnowany, który znajduje się w dolinie u stóp Coombe?

— Tak, massa.

— A więc, gdy się ściemni, zaprowadzisz tam Osborna i przywiążesz mocno, żeby nie mógł uciec. Potem wrócisz tutaj i poczekaasz na mnie.

— Dobrze, massa. Co chcesz zrobić? — dopytywał się Ned, gdy poszedł dalej.

— Muszę zachować pewne ostróżności i zabezpieczyć się! — odrzekł Jack i zmienił temat rozmowy.

32 WALKA O DOKUMENTY

— Naco to za mną iść?

— Żeby widzieć naco pan iść za massa Ned.

— To nie być twoja sprawa, ty odejść, lotrze, albo ja ciebie nauczyć..

32 WALKA O DOKUMENTY

— Wtedy ja rozgniewałem się i zrobie „Knock-out” — ale ja go nie zabiję, ja go przywiążę i zanieś biegiem w dolinę. Ja mieć nadzieję, że pan nie gniewać się, massa Ned?

— Skądże znowu! — zaprotestował Jack. — Wróć przede mną swego więźnia by go zrewidować, i sprawdź, czy nie ma jakichś kluczy w kieszeni. Jeśli znajdziesz, przynieś mi, ale nie mów mu że mnie widziałeś!

— To nie potrzeba! — odrzekł muryz wesoło. — Ot co być w kieszeniach! — Tu Jonah wyjął ze swej kieszeni kilkanaście rozmaitych przedmiotów wśród których znalazły się dwa klucze. Jack wziął je natychmiast.

— Świetnie się spisales, Jonahu, zawołał. — Zatrzymaj sobie rewolwer kamerdynera, a teraz posłuchaj mnie uważnie: Czy znasz ten mały domek napół zrujnowany, który znajduje się w dolinie u stóp Coombe?

— Tak, massa.

— A więc, gdy się ściemni, zaprowadzisz tam Osborna i przywiążesz mocno, żeby nie mógł uciec. Potem wrócisz tutaj i poczekaasz na mnie.

— Dobrze, massa. Co chcesz zrobić? — dopytywał się Ned, gdy poszedł dalej.

— Muszę zachować pewne ostróżności i zabezpieczyć się! — odrzekł Jack i zmienił temat rozmowy.

32 WALKA O DOKUMENTY

— Naco to za mną iść?

— Żeby widzieć naco pan iść za massa Ned.

— To nie być twoja sprawa, ty odejść, lotrze, albo ja ciebie nauczyć..

32 WALKA O DOKUMENTY

— Wtedy ja rozgniewałem się i zrobie „Knock-out” — ale ja go nie zabiję, ja go przywiążę i zanieś biegiem w dolinę. Ja mieć nadzieję, że pan nie gniewać się, massa Ned?

— Skądże znowu! — zaprotestował Jack. — Wróć przede mną swego więźnia by go zrewidować, i sprawdź, czy nie ma jakichś kluczy w kieszeni. Jeśli znajdziesz, przynieś mi, ale nie mów mu że mnie widziałeś!

— To nie potrzeba! — odrzekł muryz wesoło. — Ot co być w kieszeniach! — Tu Jonah wyjął ze swej kieszeni kilkanaście rozmaitych przedmiotów wśród których znalazły się dwa klucze. Jack wziął je natychmiast.

— Świetnie się spisales, Jonahu, zawołał. — Zatrzymaj sobie rewolwer kamerdynera, a teraz posłuchaj mnie uważnie: Czy znasz ten mały domek napół zrujnowany, który znajduje się w dolinie u stóp Coombe?

— Tak, massa.

— A więc, gdy się ściemni, zaprowadzisz tam Osborna i przywiążesz mocno, żeby nie mógł uciec. Potem wrócisz tutaj i poczekaasz na mnie.

— Dobrze, massa. Co chcesz zrobić? — dopytywał się Ned, gdy poszedł dalej.

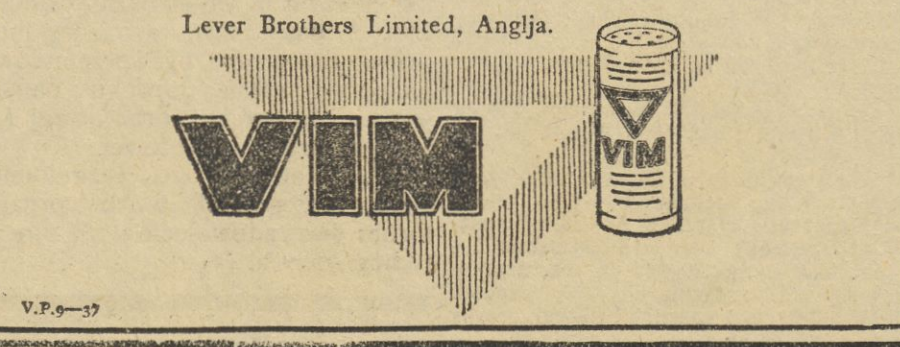
— Muszę zachować pewne ostróżności i zabezpieczyć się! — odrzekł Jack i zmienił temat rozmowy.



Podłogi kamienne i drewniane

zachowują schludny wygląd, jeśli będą co tydzień szorowane Vim'em. Czyny się to tak małym wysiłkiem: na dokładnie zwilżone miejsce wysypuje się nieco Vim'u, następnie szoruje szczotką i spłukuje czystą wodą. Wygodne pudełko z sitkiem pozwala na bardzo oszczędne użycie. Vim nie zawiera kwasów i nie nagryza metali, etc.

Posypyany na dobrze wilgotną ściereczkę, po lekkim tarcu wyczyści malowane drzwi, schody, okna, szkło i porcelanę.



BILANS SUROWY
Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego

Kasa i sumy do dyspozycji w B-ku		Kapitały własne:	
Polskim i P. K. O.	—	231.533.02	a) zakładowy
Waluty zagraniczne	—	429.843.68	b) zapasowy
Papiery wartościowe własne			c) inne rezerwy
a) pożyczki państwowe	5.117.39		d) fundusze
b) papiery hipoteczne	239.059.93		Wkłady
c) akcje	174.375.32	418.552.64	a) terminowe
Udziały i akcje w przedsiębiorstwach konsorsjalnych.	—	—	b) awista
Towary	—	—	Rachunki bieżące
Banki krajowe	—	71.488.53	Zobowiązania inkasowe
Banki zagraniczne	—	110.484.92	Redyskonto weksli
Weksele zdyskontowane	—	3.393.656.60	Banki krajowe
Weksele protestowane	—	25.959.67	Banki zagraniczne
Rachunki bieżące (saldo debetowe)			Wierzyciele hipoteczni
a) zabezpieczone	2.891.655.34	3.321.307.76	Różne rachunki
b) niezabezpieczone	429.652.42		Procenty, prowizje
Pożyczki terminowe	—	366.957.10	Oddziały
Wieruchomości	—	730.000.	Listy zastawne
Różne rachunki	—	249.255.43	
Wzrosty, różnice kursowe i t. p.	—	291.083.09	
Udziały	—	450.368.75	
Uługoterminowe pożyczki hipoteczne			
Suma bilansowa	—	10.090.491.19	Zobowiązania z tytułu rancji
Wieloletnie gwarancje	—	73.600.—	
Kasno.	—	2.388.328.58	
		12.552.419.77	